

MAREK JĘDRASZEWSKI

## Moje dydaktyczne i publikowane inspiracje

Przyznam, że dość dziwnie brzmiał w moich uszach odnoszony przed chwilą do mnie tytuł „Jubilat”, a jeszcze bardziej „Dostojny”. Cały czas miałem wrażenie, że chodzi tu o kogoś zupełnie innego. Stąd wypływające z tego faktu moje zażenowanie, czego bynajmniej nie mam zamiaru ukrywać.

Z drugiej strony dzisiejsza uroczystość brutalnie obnaża dwa fakty: to, że doszedłem do pewnej określonej granicy wieku, a także i to, że ostatecznie zakończyła się moja etatowa, trwająca dokładnie 35 lat, praca najpierw na Papiejskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu, a następnie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. I z tymi faktami trzeba się po prostu pogodzić.

W związku z tym pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy tę dzisiejszą uroczystość przygotowali, na czele z panem profesorem Krzysztofem Stachewiczem, który objął po mnie kierownictwo Zakładu Filozofii Chrześcijańskiej Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dziękuję również zarówno jemu, jak i ks. profesorowi Janowi Grzeszczakowi za wygłoszone przed chwilą laudacje. Bardzo dziękuję za opublikowane okolicznościowe dzieło *Deum et animam scire*, dedykowane mojej osobie przez wielu znakomych myślicieli z różnych ośrodków akademickich naszego kraju zajmujących się filozofią. Ich udział w tym dziele jest dla mnie ogromnym zaszczytem. Pragnę także wyrazić moją wdzięczność wszystkim uczestnikom dzisiejszej uroczystości, Jego Ekscelencji Księdzu Biskupowi Zdzisławowi Fortuniakowi, Jego Magnificencji Panu Rektorowi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu Bronisławowi Marciniakowi, księdzu profesorowi Janowi Szpetowi, Dziekanowi Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Paniom i Panom profesorom i nauczycielom akademickim, zwłaszcza tym, którzy swoimi rozprawami przyczynili się do tak wspaniałego kształtu księgi *Deum et anima scire*, a także moim Współpracownikom w Zakładzie Filozofii Chrześcijańskiej oraz moim dawnym Studentom, których z wielką radością tutaj dostrzegam.

Pan profesor Krzysztof Stachewicz wskazywał w swoim referacie na moją Augustyńską drogę filozoficzną, wspominając także postać kardynała Josepha Ratzingera. Padły również nazwiska moich mistrzów filozofii: ks. profesora Ludwika Wciórki i ojca profesora Simona Decloux SJ. Była mowa także o tym, że w swoich wykładach i publikacjach często wracałem do twórczości kardynała Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Wydaje mi się, że dzisiejsza okoliczność jest dobrą okazją, aby wspomnieć coś, o czym zazwyczaj milczałem i o czym w ogó-

le mało kto wiedział – o mojej osobistej korespondencji z Janem Pawłem II. Korespondencja ta trwała aż do końca jego życia. Wystarczy powiedzieć, że ostatni jego list otrzymałem już po jego śmierci, gdyż został wysłany wcześniej, na Wielkanoc 2005 roku. W sumie tych listów i kartek jest ponad 60. Po raz pierwszy o tej korespondencji wspomniałem publicznie w zamieszczonym w książce *Deum et animam scire* tekście zatytułowanym *Moja filozoficzna droga*. Dzisiaj chciałbym nawiązać do dwóch fragmentów jego listów z 1995 i 1996 roku, a więc z lat, na które przypadała niemal dokładnie połowa mojej pracy naukowo-dydaktycznej.

Pierwszy fragment zawiera się w życzeniach, jakie papież przesłał mi na Boże Narodzenie 1995 roku. Pisał w nich między innymi: „Moje życzenia wkładam w biały opłatek i dzielę go z Drogim Księdzem Markiem, który dobrze odczyta myśli w nim zawarte, jak odczytuje je w swych artykułach i rozważaniach. Jestem Mu za nie wdzięczny i życzę, by nadal przybliżał ludziom myśli Papieża, to, co Kościół przez nie chce powiedzieć światu”. Nie muszę chyba dodawać, że te papieskie słowa stanowiły dla mnie ogromne zobowiązanie i równocześnie serdeczne przynaglenie, abym w swoich wykładach i publikacjach nawiązywał do nauczania Karola Wojtyły – Jana Pawła II i komentował je.

Drugi fragment z listów Jana Pawła II odnosi się do tego, co napisał mi on na początku lata 1996 roku. Aby dobrze zrozumieć kontekst jego listu z dnia 5 lipca 1996 roku, trzeba najpierw wspomnieć krótki, ale bardzo znaczący pobyt Ojca Świętego w Skoczowie, w Bielsku i w Żywcu w dniu 22 maja 1995 roku, podczas którego krytycznie odniósł się on do ówczesnej sytuacji politycznej i medialnej panującej w naszym kraju, wzywając do tego, aby Polacy stali się ludźmi prawego sumienia. Rok później przybyli do Rzymu liczni pielgrzymi diecezji bielsko-żywieckiej, aby podziękować Ojcu Świętemu za jego wizytę na ich ziemi. Jan Paweł II przyjął ich na osobnej audyencji w dniu 23 maja 1996 roku. Podczas niej wygłosił niezwykle ważne przemówienie, które w istocie było skierowane do całej Polski, chociaż w głównych mediach zostało ono niemal całkowicie przemilczane. Zacytuję z niego obszerny fragment. Po prawie 20 latach brzmi on dzisiaj ciągle jeszcze jak najbardziej aktualnie. Oto słowa Jana Pawła II:

W Skoczowie mówiłem: „Świadectwo męczenników jest dla nas zawsze wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. Ktoś, kto woli raczej oddać życie, niż sprzeniewierzyć się głosowi własnego sumienia, może budzić podziw albo nienawiść, ale z pewnością nie można wobec niego przejść obojętnie. Męczennicy pytają nas przede wszystkim o naszą wierność sumieniu”. Dziś powtarzam te słowa, bo to jest pierwszy warunek trwania i rozwoju wspólnoty Kościoła. Jeśli dzieci Kościoła noszą w sumieniu żywą świadomość własnej tożsamości, to wspólnota Kościoła nie musi wówczas lękać się żadnych zagrożeń. Obserwujemy dziś w Polsce próby ośmieszenia religii i podważania autorytetu Kościoła przez manipulacje informacją albo celo-

wą dezinformację społeczeństwa na temat kontaktów Kościoła i Państwa. Niebezpieczne są próby deprawacji młodego pokolenia poprzez promowanie stylu życia pozbawionego poczucia odpowiedzialności za godność i kształt życia własnego i innych osób. Zasada panująca za czasów Jana Sarkandra: *cuius regio eius religio* (czyja władza, tego religia) – zdaje się dziś przybierać formę zaplanowanej ateizacji życia. Wobec takiej rzeczywistości szczególnie aktualne staje się wezwanie św. Leona Wielkiego Papieża: „Chrześcijaninie, poznaj swoją godność!”. Uczeń Chrystusa winien wiedzieć, że jest wezwany, by nosić imię chrześcijanina z godnością. To poczucie własnej godności zobowiązuje. Ono domaga się prawego sumienia. Przypomnę, co mówiłem w Skoczowie: być człowiekiem sumienia, to „w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać”; „angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło”; „wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków”; „zaangażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości i pokoju”<sup>1</sup>.

W liście z dnia 25 czerwca 1996 roku, a zatem miesiąc później, pisałem do Ojca Świętego między innymi:

Byliśmy świadkami – i uczestnikami – Jej [Matki Najświętszej – dop. MJ] przemożnej pomocy w walce z niemałymi resztkami komunizmu, który pozostawił swe ślady w umysłach i sercach wielu. Doświadczaliśmy znowu Jej „wielkiej miłości do Kościoła”. Dzięki Niej – ufamy w to głęboko! – zostaniemy też uchronieni przed falą zaplanowanej ateizacji, która dotyka nasz Kraj i o której z takim bólem mówiłeś niedawno podczas spotkania z pielgrzymką Diecezji bielsko-żywieckiej. Jak zapewne dobrze wiesz, Umiłowany Ojczy Świąty, te słowa nie spodobały się wielu „możnym tego świata” u nas. Zabrzmiały dla nich „zbyt ostro”. Nie zacierają – a zapewne, w ich przekonaniu, powinny to czynić! – wyraźnych konturów rzeczywistości, w jakiej przyszło nam aktualnie żyć. Dziękujemy Ci, Ukochany Ojczy Świąty, za te słowa. Swoją mocą prawdy przypominają one nieustraszone wystąpienie patrona wczorajszego dnia, św. Jana Chrzciciela.

W odpowiedzi, w liście z dnia 5 lipca 1996 roku, Jan Paweł II napisał do mnie:

Dziękuję [...] Księdzu Markowi i Jego Przyjaciołom z Politechniki Poznańskiej za pamięć o mnie 18 maja na Jasnej Górze. Cała nasza nadzieja w modlitwach Czcieli Matki Najśw[iętszej], którą błagamy o czuwanie nad Polską, aby „głosy świata” nie zagłuszały „twardej mowy” Chrystusowej prawdy. Zaczynamy za kilka dni wakacje. Niech i Ksiądz Marek wykorzysta je dla nabrania sił i nowej energii do stawiania oporu falom ateizmu i bronienia przed nim naszej Ojczyzny. Z pozdrowieniami łączę serdeczne błogosławieństwo – Jan Paweł II.

W ten sposób Ojciec Świąty osobiście niejako nakreślił mi, co mam czynić jako wykładowca, a rok później – to znaczy od 1997 roku – także jako biskup:

---

<sup>1</sup> Jan Paweł II, *Sprawa Boża winna jednoczyć wspólnotę Kościoła*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 17(1996), n. 7-8, s. 53-54.

przeciwstawiać się ateizacji, która w sposób zaplanowany zalewa nasz kraj. Z tego też wynikało i nadal wynika w mojej biskupiej posłudze owo Augustyńskie, w jakiejś mierze naprawdę charakterystyczne również dla mnie *Deum et animam scire*: kiedy mówiłem i pisałem o człowieku, zawsze starałem się uchwycić prawdę o nim w świetle Boga-Stwórcy, kiedy pisałem o Bogu, zawsze starałem się ukazywać Go w Jego pełnym miłości nachyleniu do człowieka.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że jednym z głównych inspiratorów takiego, a nie innego kształtu zarówno mojej dydaktyki, jak i pisarstwa, jest właśnie On – św. Jan Paweł II. O tym pragnę dzisiaj z całą mocą i ogromną wdzięcznością wobec Niego zaświadczyć.